

prof. UMK, dr hab. Monika Wałachowska  
Wydział Prawa i Administracji UMK w Toruniu

Toruń, 20.09.2023.

**RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ**  
**autorstwa Pani mgr Moniki Magdaleny Moski**

***pt. Stwarzanie szczególnego niebezpieczeństwa dla otoczenia jako  
przesłanka odpowiedzialności odszkodowawczej z tytułu czynów  
niedozwolonych***

**napisanej pod kierunkiem prof. UAM, dra hab. Krzysztofa Mularskiego**

Działając na podstawie uchwały Rady Naukowej Dyscypliny Nauki Prawne Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu z dnia 27.06.2023 r. (uchwała nr 109/2022/2023) w sprawie powołania do pełnienia funkcji recenzentki w przewodzie doktorskim Pani mgr Moniki Magdaleny Moski w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki prawne, niniejszym przedkładam recenzję złożonej rozprawy.



Na podstawie art. 187 ust. 1-3 w związku z art. 190 ust. 3 ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, Dz. U. z 2023 r. poz. 742 (dalej: „Ustawa”), rolą recenzenta jest ocena czy rozprawa doktorska stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, wykazuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie nauki prawne oraz wykazuje umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.

Przedmiotem recenzji jest rozprawa doktorska autorstwa Pani mgr Moniki Magdaleny Moski, składająca się z 510 ponumerowanych stron, w tym spisu treści, wykazu aktów prawnych, wykazu skrótów, a także bibliografii.

## **I. Wybór tematu rozprawy.**

Wybór tematu rozprawy niewątpliwie zasługuje na uznanie i to mimo faktu, że problematyka przesłanek i granic odpowiedzialności odszkodowawczej podmiotów podejmujących działalność niebezpieczną dla otoczenia była przedmiotem licznych wypowiedzi doktryny i judykatury polskiej. Niemniej jednak recenzowana rozprawa doktorska nie tylko całościowo obejmuje problematykę zakresu odpowiedzialności za szkody spowodowane działalnością szczególnie niebezpieczną dla otoczenia, ale także zawiera wiele istotnych propozycji wykładni przepisów obowiązujących, a także propozycje ich zmiany tak, aby dostosować je do szybko zmieniającej się rzeczywistości społeczno-gospodarczej i wynikających z tego wyzwań legislacyjnych, co zauważa zresztą także ustawodawca unijny. Zagadnienie objęte zakresem rozprawy jest aktualne z uwagi na fakt, że regulacje prawne w k.c., głęboko zakorzenione jeszcze w realiach od rewolucji przemysłowej oraz XX wieku, nie przystają już w pewnej mierze do zmian rzeczywistości wynikających z postępu technologicznego i związanej z nim galopującej wręcz automatyzacji wielu zadań czy ich cyfryzacji. Jednocześnie Autorka zastanawia się, czy w każdym przypadku konieczne jest przeformułowanie przepisów

w reżimie deliktowym tak, aby zasadą odpowiedzialności było ryzyko a nawet odpowiedzialność absolutna. Różne wątki związane z tym zostały przez Autorkę zauważone i zanalizowane. Stanowi to nie tylko o trafności wyboru tematu, ale i dowodzi umiejętności sformułowania problemu badawczego i zaproponowanie jego rozwiązania.

Szczegółowe rozważania Autorki nie tylko stanowią koncepcję wytyczenia granic odwoływania się do zasady ryzyka, ale także pozwoliły sformułować Autorce propozycje legislacyjne oraz zidentyfikować obszary, które powinny być poddane dyskusji w razie podjęcia stosownych prac legislacyjnych.

Niewątpliwie zaletą rozprawy jest uwzględnienie szerokiego aspektu regulacji, a także ciekawa i inspirująca część komparatystyczna. Rezultaty badań Autorki należy ocenić jednoznacznie pozytywnie, choć nie wszystkie tezy podzielam.

## **II. Uwagi formalne**

Należy podkreślić bardzo dobry warsztat naukowy Doktorantki oraz dbałość o stronę formalną pracy. Uwagę zwracają bardzo starannie sporządzone przypisy, wykaz skrótów, bibliografia i spis treści. Poza tym walorem rozprawy jest to, że pracę czyta się łatwo mimo tego, że Autorka analizuje bardzo trudne i sporne zagadnienia. Wywody Doktorantki są przejrzyste i bardzo dobrze, wręcz drobiazgowo udokumentowane. Niejednokrotnie Autorka polemizuje z tezami zawartymi w orzecznictwie czy powoływanym piśmiennictwie, czyniąc to na wysokim poziomie debaty naukowej. Widać, że Doktorantka bardzo dobrze zbadała dostępną literaturę i judykaturę, swoje zaś przemyślenia artykułuje w sposób klarowny, nierzadko również formułując ciekawe wnioski na przyszłość.

W pracy zdarzają się pewne „potknięcia” formalne, które jednak w żaden sposób nie umniejszają walorów merytorycznych rozprawy. W pracy występują niekiedy

„literówki”, co jednak przy tak dużej objętości pracy może się zdarzyć. Gdy chodzi o wykaz aktów prawnych, warto pomyśleć o jego chronologicznym uporządkowaniu (uwaga ta dotyczy ustaw krajowych oraz aktów prawa międzynarodowego). Gdy chodzi o spis aktów innych państw, warto uzupełnić go o polskie tłumaczenia tytułów już w tym miejscu, a niektóre uporządkować chronologicznie (uwaga ta dotyczy aktów prawa francuskiego i czeskiego). Gdy chodzi o wykaz skrótów, może warto przemyśleć dodanie już w tym miejscu informacji o publikatorze, wówczas zbędne to będzie w tekście czy przypisach. Uwagi te oczywiście nie obniżają wartości merytorycznej pracy, mogą być natomiast przydatne przy ewentualnej publikacji rozprawy, do czego Doktorantkę zachęcam.

Praca jest drobiazgowo podzielona na pięć rozdziałów, te zaś na mniejsze jednostki redakcyjne, dzięki czemu Czytelnikowi łatwo „poruszać się” po jej fragmentach. Walorem pracy jest to, że Autorka w poszczególnych częściach podsumowuje swoje rozważania, nierzadko również proponując pewne rozwiązania *de lege ferenda*. Taki układ pracy uważam za prawidłowy i jednocześnie ułatwiający Czytelnikowi lekturę. Całość wieńczy zakończenie, które stanowi podsumowanie dotychczasowych rozważań i zawiera wnioski *de lege ferenda*, które w większość podzielam (zob. dalej).

Warto również podkreślić, że Autorka przebadła imponującą liczbą pozycji naukowych i innych opracowań oraz powołała bardzo dużą liczbę orzeczeń, starannie je przytaczając i formułując wnioski i poglądy zawarte w rozprawie. Dzięki temu recenzowana praca dowodzi, że Doktorantka bardzo dobrze opanowała warsztat naukowo – badawczy i ma predyspozycje do prowadzenia pracy naukowej. Polemika prowadzona przez Autorkę jest na wysokim poziomie dyskursu naukowego i dowodzi dojrzałości Doktorantki oraz potwierdza Jej zdolności do prowadzenia badań. Szczególną zaletą pracy jest przemyślana część komparatystyczna, drobiazgowo przedstawiająca rozwiązania obce oraz regulacje modelowe. Struktura uwag i w tym zakresie jest przemyślana, dostosowana do struktury pozostałej części rozprawy, przez co wywody są logiczne i wzajemnie się uzupełniają.

### III. Uwagi szczegółowe

Pracę o tematyce wpisującej się w „klasyczne” prawo czynów niedozwolonych przyjąłam do recenzji z dużym zainteresowaniem, uznaję bowiem tematykę rozprawy za ważną nie tylko z teoretycznego, ale i praktycznego punktu widzenia. Analiza rozmaitych zagadnień przeprowadzona przez Autorkę z pewnością stanowi istotny i ważki wkład w doktrynę prawa cywilnego, zawierając jednocześnie interesujące, choć nie wolne od elementów spornych, propozycje *de lege ferenda*.

Autorka postawiła sobie za cel sprawdzenie dwóch hipotez badawczych, które jasno sformułowała na początku rozprawy, by w zakończeniu poddać je weryfikacji i rozwinięciu oraz uzasadnieniu. Pierwsza z nich sprowadza się do pytania, czy obecne rozwiązania prawne dotyczące odpowiedzialności podmiotów generujących szczególne niebezpieczeństwo dla otoczenia są adekwatne do wyzwań współczesności. Autorka stoi na stanowisku, że obecne uwarunkowania gospodarcze oraz technologiczne powodują, że omawiane przepisy wymagają nowelizacji. Po drugie, Autorka odnosząc się do optymalnego w Jej ocenie kształtu zaostrzonej odpowiedzialności za szkodę wynikłą ze niebezpieczeństwa dla otoczenia wskazuje, że jeśli owo szczególne niebezpieczeństwo zmaterializuje się w interesach poszkodowanego, to są argumenty przemawiające za oderwaniem odpowiedzialności od winy.

Niewątpliwie tak postawione tezy badawcze są doniosłe i wyznaczają dalsze rozważania Autorki. Hipotezy te stanowią pewną myśl, którą Autorka umiejętnie rozwija omawiając zarówno zagadnienia ogólne, jak i szczegółowe. Niewątpliwie zaletą rozprawy jest to, że prowadzone przez Autorkę rozważania są uporządkowane, mimo znacznego skomplikowania i szczegółowości omawianych zagadnień, zaś postawione sobie przez Nią cele są nie tylko „wplątane” w rozważania w kolejnych rozdziałach, ale także stanowią kanwę wniosków cząstkowych, podsumowań, zakończenia rozprawy i

propozycji *de lege ferenda*. Z pewnością wywody Autorki są gruntownie przemyślane, poparte właściwą argumentacją, udokumentowane, i nawet jeśli pewnych tez nie podzielam czy uznaję za dyskusyjne, z pewnością recenzowana rozprawa dowodzi ogólnej wiedzy teoretycznej w dyscyplinie nauki prawne i bez wątplenia potwierdza umiejętność samodzielnego prowadzenia badań naukowych. Rozprawa rozwiązuje w sposób oryginalny wskazany problem naukowy stanowiąc bardzo wartościowy wkład w dyskusji nad rozwojem i stosowaniem prawa odszkodowawczego.

Recenzowana praca składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów oraz zakończenia (a także spisu treści, bibliografii itp.), drobiazgowo podzielonych na mniejsze jednostki redakcyjne, co ułatwia lekturę. Zaletą są niewątpliwie cząstkowe podsumowania rozważań w poszczególnych rozdziałach, co nie tylko pozwala na zapoznanie się ze stanowiskiem Autorki, ale także ułatwia przejście do dalszych wywodów. W ten sposób również Autorka potwierdza bardzo dobry warsztat naukowy i umiejętność prowadzenia badań oraz przedstawiania ich wyników. Choć praca jest bardzo obszerna, nie zawiera rozważań pobocznych czy niezwiązanych bezpośrednio z jej zakresem uwidocznionym w tytule.

Lekturę pracy ułatwia także to, że jej struktura i uporządkowanie pozwalają przejść od zagadnień ogólnych, podstawowych, do tych bardziej szczegółowych, dzięki czemu wywody są logiczne i spójne. Autorka posłużyła się w dysertacji metodą formalno-dogmatyczną (odwołując się do derywacyjnej koncepcji wykładni prawa), prawnohistoryczną, socjologiczno-prawną oraz metodą prawnoporównawczą. W pracy przeanalizowano bardzo liczne przepisy prawne (polskie oraz międzynarodowe, a także wybrane regulacje obce), orzecznictwo i stanowisko doktryny prawniczej, sięgając jednocześnie do literatury z zakresu teorii i wykładni prawa.

**Praca uwzględnia stan prawny na dzień 8.05.2023 r., ma więc charakter bardzo aktualny.**

W rozdziale I zawarto uwagi wprowadzające, wskazano na przedmiot badań, uzasadnienie doboru zagadnień szczegółowych czy wykluczenia niektórych, a także argumenty za określonym doбором analizy o charakterze komparatystycznym. Trafnie wskazano na doniosłość rozprawy dla rozwoju teorii prawa deliktów a także praktyki prawniczej. W kolejnym rozdziale Autorka przypomina pojęcie odpowiedzialności odszkodowawczej oraz jej zasady, trafnie wskazując, że obecnie żadna z nich nie ma prymatu, w dalszych rozważaniach myśl tę rozwija zasadnie wskazując, że obecnie jesteśmy świadkami obiektywizacji odpowiedzialności. Nie można jednak pomijać faktu, że to właśnie art. 415 k.c. ma często zastosowanie tam, gdzie nie da się oprzeć odpowiedzialności na innej szczególnej podstawie prawnej (tak np. wypadki w sporcie, niezapewnienie bezpieczeństwa itp.), co wiąże się też z historią zasady winy i jej uzasadnieniem, co jest Autorce dobrze znane. Zgadzam się, że oparcie odpowiedzialności na zasadzie winy ma pewne znaczenie prewencyjne, co jednak inaczej przedstawia się wówczas, gdy odpowiedzialność cywilna jest przedmiotem ubezpieczenia, zwłaszcza obowiązkowego. Dyskusyjna jest teza, że przy ocenie zawinienia nie mają znaczenia okoliczności indywidualne podmiotu odpowiedzialnego (s. 71 – 72), być może to „skrót myślowy”. Warto pamiętać, że przecież przy ocenie (nie)zachowania standardu należytej staranności, czy to zwykłej, czy profesjonalnej, niekiedy indywidualna sytuacja dłużnika (sytuacja, w której się znajduje), może mieć znaczenie (tak w prawie cywilnym, jak i karnym, co potwierdza *nota bene* wprowadzona niedawno „klauzula dobrego samarytanina”). Przesadne jest także twierdzenie, że polskiej doktrynie dominuje stanowisko uznające odrębność bezprawności od winy (s. 75), zaś w większości zagranicznych systemów prawnych wina jest w zasadzie utożsamiana z bezprawnością, a nawet ją całkowicie absorbuje (s. 76). Obiektywizacja winy *sensu stricto* jest przecież innym zjawiskiem w praktyce stosowania prawa. W tej części pominięto zresztą wypowiedzi niektórych Autorów (m.in. M. Nesterowicza), co być może w razie uzupełnienia nadałoby wywodom Autorki

bardziej wyważony charakter i skłoniłoby do przemyślenia roli zasady winy w prawie polskim.

Pewne rozważania wydają się nadto rozbudowane, zakładam bowiem, że na tym etapie pracy naukowej tak Doktorantka, jak i Recenzenci pojęcia odpowiedzialności czy reżimów znają i są to kwestie nie wymagające szerszego komentarza. Ciekawe są natomiast uwagi i wątpliwości odnośnie do tego, czy jako wiążąca uznawana jest w doktrynie polskiej zasada *neminem laedere*. Nie podzielam poglądu Autorki, że tylko „niekiedy” lokuje się w ramach odpowiedzialności deliktowej odpowiedzialność za produkt niebezpieczny (s. 51). Mimo specyfiki niektórych regulacji w tym zakresie, nie ma wystarczających podstaw by twierdzić o istnieniu „trzeciego” reżimu odpowiedzialności, zasady tej odpowiedzialności historycznie przecież wywodzą się z odpowiedzialności deliktowej. Nie przychylam się też do poglądu o zasadzie bezprawności jako odrębnej zasadzie odpowiedzialności deliktowej, choć doceniam przedstawione przez Autorkę argumenty. Gdy zaś chodzi o zasadę gwarancyjno – repartycyjną, uwagi Autorki są zbyt skrótowe, stwierdzenie zaś – za W. Warkałło, że to odrębny rodzaj odpowiedzialności, wykraczający poza ramy pracy, jest zbytnim uproszczeniem i nie oddaje istoty związanych z tym zagadnień. Fakt, że podstawą wypłaty świadczeń przez ubezpieczyciela jest zawarta umowa ubezpieczenia OC (niezależnie, czy jest to ubezpieczenie obowiązkowe czy dobrowolne), nie może prowadzić do pominięcia faktu, że odpowiedzialność ubezpieczyciela odpowiedzialności cywilnej podmiotu ma charakter akcesoryjny wobec odpowiedzialności podmiotu odpowiedzialnego za skutki deliktu. Jednocześnie niekiedy ubezpieczyciel może mieć prawo regresu wobec ubezpieczonego, co w świetle analizowanych zagadnień (np. ostrożności czy działań służących zapobieżeniu powstania szkody) może mieć fundamentalne - z praktycznego punktu widzenia – znaczenie.

Ponadto twierdzenie, że fakt zawarcia umowy ubezpieczenia OC nieuchronnie osłabia bodźce ubezpieczonego do zachowywania ostrożności (s. 96 – 97) nie znajduje



potwierdzenia w przepisach ani w praktyce ubezpieczeniowej, wszak ubezpieczony ma określone obowiązki prewencyjne, jego zaś zachowanie może mieć znaczenie dla regresu, a fakt większej „szkodowości” może przecież „przekładać się” na podwyższenie składki ubezpieczeniowej a nawet odmowę zawarcia kolejnej umowy (o ile nie jest to ubezpieczenie obowiązkowe, dla którego charakterystyczny jest m.in. obowiązek kontraktowania po stronie ubezpieczyciela). Nie przekonuje w związku z tym teza, że powszechność ubezpieczeń OC może powodować brak troski o zapewnienie odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa, ani że podmiot odpowiedzialny częściej wówczas występuje do swojego ubezpieczyciela z różnymi roszczeniami (s. 97). Istotą przecież stosunku ubezpieczenia wynikającego z zawarcia umowy ubezpieczenia OC jest jego trójstronny charakter (roszczenia ma poszkodowany niebędący stroną umowy), a odpowiedzialność ubezpieczyciela ma charakter akcesoryjny do odpowiedzialności ubezpieczonego. Gdy chodzi o wątek ubezpieczeniowy warto też wskazać, że pominięto prace niektórych Autorów (zwłaszcza gdy chodzi o ubezpieczenie OC), w szczególności E. Kowalewskiego, co jest pewnym niedociągnięciem.

Omawiając odpowiedzialność na zasadzie ryzyka Autorka odróżnia ją od odpowiedzialności absolutnej (s. 98), przyjmując jako czynnik rozróżnienia (nie)istnienie przesłanek egzoneracyjnych, uznając – jak się wydaje, że przesłanki te muszą być wyraźnie wyartykułowane w treści przepisu. To prowadzi ją do wniosku, że odpowiedzialność absolutną przewiduje art. 430 k.c. (s. 101, przyp. 282), z czym nie sposób się zgodzić (brak przesłanek egzoneracyjnych charakteryzuje też art. 1242 francuskiego k.c., zostały one wypracowane przez doktrynę i orzecznictwo, co Autorka słusznie dostrzega – zob. s. 368, nie dopuszcza tego jednak na gruncie prawa polskiego, co jest niespójne zwłaszcza biorąc pod uwagę, że przecież wiele przepisów prawa deliktowego, a zwłaszcza art. 415 k.c. ma właśnie „rodowód” francuski). Ponadto, odwołując się do innych rozważań Autorki, zwłaszcza przesłanki stwarzania szczególnego niebezpieczeństwa, nie wydaje mi się, aby zwierzchnik co do zasady

stwarzał (albo jego działalność) takie niebezpieczeństwo, że należałoby kształtować odpowiedzialność jako absolutną, bez możliwości powołania się na przesłanki egzoneracyjne. Oznaczałoby to, że zwierzchnik w żaden sposób nie może się z niej zwolnić, tymczasem przecież jego odpowiedzialność warunkowana jest możliwością przypisania winy podwładnemu (mamy więc do czynienia ze swoistym połączeniem zasady ryzyka i zasady winy). W konsekwencji twierdzenia o absolutnym charakterze odpowiedzialności zwierzchnika, jakim nierzadko jest np. podmiot leczniczy prowadzący szpital względem lekarza zatrudnionego na podstawie tzw. kontraktu, musielibyśmy uznać, że zwierzchnik odpowiada także w warunkach siły wyższej. W praktyce jednak przecież brak winy lekarza czy innych osób powoduje brak odpowiedzialności zwierzchnika (o ile oczywiście nie odpowiada na zasadach ogólnych, z powodu winy własnej). Tymczasem wydaje się, że właśnie to siła wyższa jest granicą odpowiedzialności w prawie cywilnym (o ile przepis szczególny nie stanowi inaczej, albo strony nie zdecydują się objąć odpowiedzialności za np. skutki zdarzeń o charakterze katastroficznym, umową ubezpieczenia). W podanym przykładzie nawet brak wyraźnego wskazania w przepisie okoliczności egzoneracyjnej nie może prowadzić do wniosku, że zwierzchnik (lub jego ubezpieczyciel OC) odpowiadałby np. za szkodę na osobie pacjenta doznaną w trakcie operacji przerwanej przez np. brak prądu spowodowany nagłymi zjawiskami pogodowymi czy np. atakiem hakerskim (czego skutkiem mógłby być brak dostępu do dokumentacji medycznej), prowadziłoby to do absurdalnych skutków (*argumentum ad absurdum*). Warto byłoby w tym zakresie szerzej sięgnąć do literatury dotyczącej art. 430 k.c. Inne jest przecież *ratio legis* np. prawa atomowego, a inne – art. 430 k.c., który zdecydowanie częściej może mieć zastosowanie. Skoro odpowiedzialność absolutna ma być ustanawiana wyjątkowo (s. 108), nie sądzę, że art. 430 k.c. i sytuacje nim objęte do takowych należą. Gdyby tak było, to w istocie oznaczałoby, że odpowiedzialność zwierzchnika jest surowsza nawet od podmiotu ponoszącego odpowiedzialność za wyrządzenie szkód jądrowych.

W rozdziale III analizie poddano obowiązujące regulacje, na podstawie których ustala się odpowiedzialność obiektywną w reżimie deliktowym, trafnie rozpoczynając od omówienia tej przewidzianej w art. 435 k.c. Uwagi Autorki są przejrzyste, wywody pogłębione i bardzo dobrze udokumentowane, w większości je podzielam. Na szczególne uznanie zasługuje powołanie imponującej liczby orzeczeń i przykładów, co niewątpliwie nadaje pracy charakter praktyczny, a także wzmacnia tezy o wadze wzmożonego niebezpieczeństwa jako przesłanki uzasadniającej oparcie odpowiedzialności na zasadzie ryzyka. Niejasne jest jednak stwierdzenie (czy jest to bowiem krytyka orzecznictwa? Jeśli tak, w jaki sposób to zmienić?), że w orzecznictwie można zaobserwować tendencję do rozstrzygania przypadków granicznych *nagminnie* (podkreśl. M.W.) na rzecz ochrony poszkodowanego. Czy zdaniem Autorki jest to sprzeczne z funkcją kompensacyjną prawa odszkodowawczego? Jak odnieść do tego fakt, że w istocie często świadczenia odszkodowawcze wypłaca ubezpieczyciel?

Gdy chodzi o okoliczności egzoneracyjne w tym przepisie, ciekawa jestem poglądu Autorki na temat (nie)wyłączenia odpowiedzialności w razie, gdy dochodzi do próby samobójczej (np. ktoś wbiega wprost pod nadjeżdżający pociąg, co powoduje nie tylko śmierć na miejscu tej osoby, ale i nierzadko szkody osób trzecich, np. pasażerów, którzy na skutek gwałtownego hamowania pociągu doznali szkody na osobie). Czy zdaniem Autorki odpowiedzialność będzie wyłączona? Czy w przypadku osoby z poważnymi zaburzeniami psychicznymi czy chorej psychicznie można – nawet w sposób zbiektywizowany – mówić o działaniu zawinionym?

Kolejne rozważania poświęcone są przesłankom i granicom odpowiedzialności za szkody jądrowe, szkody górnicze oraz szkody spowodowane oddziaływaniem na środowisko. Przedstawione podstawy prawne mają pewne cechy wspólne, dzięki czemu na ich podstawie można było sformułować pewne wnioski ogólne.

Gdy chodzi o wyłączenie z art. 100 pkt 4 lit. b ustawy – Prawo atomowe, nasuwa się pytanie o przesłanki odpowiedzialności podmiotów leczniczych w związku ze stosowaniem promieniowania jonizującego. Jaka zdaniem Autorki jest podstawa odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną np. zbyt dużą dawką promieniowania czy awarią sprzętu? Czy zdaniem Autorki obecne przepisy wymagają zmiany, w związku z niestety coraz częstszą koniecznością stosowania np. radioterapii czy terapii jodem? Czy niemal powszechność w przyszłości, jak pokazują różne prognozy, leczenia onkologicznego, także przy użyciu promieniowania i związane z tym ryzyko rozmaitych powikłań czy szkód uzasadnia zaostrenie odpowiedzialności deliktowej? Ciekawa jestem również uzasadnienia postulatu wprowadzenia odpowiedzialności solidarnej osoby eksploatującej urządzenie jądrowe w momencie zdarzenia oraz podmiotu użytkującego w momencie ujawnienia szkody (s. 247). Czy wystarczające jest, że szkody te mogą pojawiać się po wielu latach? Jeśli tak, to analogicznie trzeba by wprowadzić solidarną odpowiedzialność np. podmiotu prowadzącego szpital, w którym doszło do zakażenia oraz podmiotu prowadzącego w dniu ujawnienia się szkody (gdy zmienił się podmiot prowadzący szpital). W prawie medycznym nikt tego nie postuluje tylko z uwagi na odległą w czasie manifestację uszczerbku w postaci negatywnych skutków zdrowotnych zdarzenia. Wydaje się, że przepisy o braku przedawnienia roszczeń z tytułu szkody na osobie w prawie atomowym czy art. 442(1) k.c. dostatecznie zabezpieczają interes potencjalnych poszkodowanych (podobnie jak subsydiarna odpowiedzialność państwa za szkody jądrowe).

Gdy chodzi o szkody górnicze, ponownie pojawia się pytanie, czy w istocie jest to odpowiedzialność absolutna (s. 269), czy jednak do granic siły wyższej? Poza tym, czy widzi Pani możliwość krzyżowania się tej regulacji z przepisami dotyczącymi szkody w środowisku albo możliwość zastosowania art. 415 k.c. (skoro art. 435 k.c. jest wyłączony – zob. s. 276), czy jednak tylko art. 416 k.c.? Niejasne jest także stopniowanie wagi naruszenia przepisów dotyczących szeroko pojętych zasad techniki górniczej. O jakie np. drobne naruszenia chodzi (s. 288)? Byłoby to przecież istotne przy ocenie winy, która niekiedy przesłanką być może.

W odniesieniu do szkód spowodowanych negatywnym oddziaływaniem na środowisko, nasuwa się pytanie czy Autorka dopuszcza kompensację *pure economic loss*? Oraz – czy w przypadku składowisk odpadów, widzi Pani podstawę odpowiedzialności podmiotów wykonujących władzę publiczną? Pytanie to nasuwa się w związku z licznymi ostatnio przykładami medialnymi o nielegalnych składowiskach czy nienależytym nad nimi nadzorze.

Dalsze wywody (rozdz. IV) poświęcono analizie komparatystycznej i odwołaniu się do regulacji modelowych, które są z jednej strony wyrazem pewnych tendencji w prawie deliktów, a z drugiej – mogą być niewątpliwie cennym punktem odniesienia dla rodzimego prawodawcy. Przegląd obcych uregulowań uważam za niezwykle cenny i wzbogacający rozprawę. Jako szczególnie ciekawe przedstawiono rozwiązania czeskie, które doskonale funkcjonują w praktyce. Odwołano się także do PETL i DCFR wskazując, które z propozycji mają więcej zalet, także z praktycznego punktu widzenia.

W ostatnim rozdziale Autorka omówiła przesłankę stwarzania szczególnego niebezpieczeństwa dla otoczenia w XXI wieku wskazując na wyzwania związane z szybkim rozwojem nowych technologii, sztucznej inteligencji itp., proponując jednocześnie pewne rozwiązania *de lege ferenda*, „bazując” przy tym też na propozycji d. Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego, ale i przedstawiając własne propozycje. Interesująca jest koncepcja ogólnej klauzuli zaostrożonej odpowiedzialności, wraz z towarzyszącymi jej jednak przepisami szczególnymi (s. 447). Ciekawe, choć nie wolne od pewnych wątpliwości, jest proponowane rozwiązanie polegające na gradacji zasad odpowiedzialności, w zależności do stopnia generowanego niebezpieczeństwa (s. 449). O ile na pierwszy rzut oka wątpliwości nie budzą pierwszy i ostatni przypadek, to doprecyzowania wymagałoby zapewne określenie przypadków, w których odpowiedzialność oparta byłaby o zasadę domniemanej winy. Z pewnością dalszej dyskusji wymaga, czy takie różnicowanie zasad odpowiedzialności spełnia wymogi pewności prawa, a jednocześnie realizuje funkcję kompensacyjną z jednoczesnym

wyważeniem interesów stron potencjalnego stosunku odszkodowawczego. Dyskusji wymaga w ogóle czy powiązanie obu zasad odpowiedzialności (winy i ryzyka) z tak samo właściwie ujętymi zdarzeniami, jest spójne i uzasadnione tak w świetle wykładni systemowej, jak i z istotą odpowiedzialności na zasadzie ryzyka (oderwanej przecież od bezprawności). Czy nie lepiej, także z praktycznego punktu widzenia, byłoby zrezygnować z podstawowych przesłanek z art. 435 § 1 k.c. na rzecz owej klauzuli stwarzania (szczególnego) niebezpieczeństwa i pozostawić zasadę ryzyka? Kwestia ta z pewnością będzie przedmiotem ożywionej dyskusji w doktrynie, docenić zatem należy samą próbę własnego rozwiązania proponowanego przez Autorkę i niejako „sprowokowanie” dyskusji odnośnie do tej kwestii.

Z pewnością natomiast kryterium kontroli źródła niebezpieczeństwa jest warte poparcia, podobnie jak – co do zasady – proponowane przesłanki egzoneracyjne. Dyskusji wymaga natomiast, czy jednak – wbrew pogładowi Autorki – nie byłoby celowe i uzasadnione, biorąc pod uwagę funkcję ubezpieczenia OC, objęcie obowiązkiem ubezpieczenia podmiotów stwarzających szczególne niebezpieczeństwo dla otoczenia, wskazując jednocześnie co najmniej na rodzaje ryzyk (których skutkiem może być w szczególności wyrządzenie szkody na osobie lub spowodowanie śmierci).

Rozważania w pracy wieńczy zakończenie, które zawiera ciekawe wnioski oraz przemyślane propozycje na przyszłość.

Na koniec można zgłosić pewne zastrzeżenie: w pracy pominięto niestety wątki z zakresu prawa prywatnego międzynarodowego, a także – w pewnym zakresie – prawa ubezpieczeniowego. Pominięcie problematyki deliktów transgranicznych być może wynikało z chęci dogłębnej analizy prawa polskiego oraz przedstawienia propozycji *de lege ferenda*, jednak opisując choćby szkody w środowisku, szkody związane z użyciem algorytmów sztucznej inteligencji czy *big data* należało te kwestie choć zasygnalizować. Niewątpliwie działalność stwarzająca szczególne niebezpieczeństwo związana choćby z emisją gazów czy wydobyciem kopalin nie „zamyka się” zawsze w obszarze jednego

systemu prawnego, a skutki – często przecież odsunięte w czasie – mogą być odczuwalne w innych krajach, a zatem skutki mogą być „rozproszone” pod względem czasowym i terytorialnym. Skoro miejscem zdarzenia jest jeden kraj, a skutki mogą wystąpić w wielu krajach (np. w związku „zainfekowaniem” systemu SI w pojazdach użytkowanych w wielu państwach), owa wielomiejscowość stanu faktycznego deliktu powinna zostać chociażby skrótowo omówiona. Jest to o tyle istotne, że przecież w tego typu sytuacjach dopuszczalny może być wybór prawa, a więc niekoniecznie właściwe będzie, np. dla oceny przesłanek i zakresu odpowiedzialności za szkody w środowisku, prawo polskie. Takie stany faktyczne *cross-border* mają znaczenie także z punktu widzenia praktyki ubezpieczeniowej, do której Autorka niekiedy, choć nie w sposób szczegółowy, nawiązuje.

#### **IV. Uwagi końcowe**

W świetle powyższych uwag, niekiedy polemicznych i mających charakter uzupełniający, nie mam żadnych wątpliwości, że rozprawa doktorska Pani mgr Moniki Magdaleny Moski spełnia wymagania przewidziane w art. 187 ust. 1 – 3 Ustawy. Praca stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego oraz potwierdza głęboką i wszechstronną wiedzę teoretyczną Autorki z zakresu prawa. Autorka ma wysokie umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, Jej wywody są wyważone i przemyślane, a polemika z innymi Autorami prowadzona jest na wysokim poziomie merytorycznym.

Wnoszę o dopuszczenie do publicznej obrony i przeprowadzenie dalszych czynności w postępowaniu o nadanie stopnia doktora w dyscyplinie nauk prawnych.

Toruń, 20.09.2023.

